

* * *

Piotr Węcowski, *Początki Polski w pamięci historycznej późnego średniowiecza*, Monografie Towarzystwa Naukowego Societas Vistulana, t. 2, Kraków 2014, ss. 456

U źródeł rozważań, których efektem stała się rozprawa habilitacyjna P. Węcowskiego¹, legło pytanie, czy można współczesne badania nad pamięcią przenieść na obszar mediewistyki? Innymi słowy, czy modele wypracowane przez M. Halbwachsa, P. Nora oraz A. i J. Assmannów dają się zastosować do badań nad wątkami związanymi z Pierwszą Monarchią Piastowską w późnośredniowiecznym dziejopisarstwie polskim (s. 7–19)? Autor zdaje się traktować koncepcję *lieux de mémoire* jako teoretyczną inspirację, niewątpliwie cenną i ożywczą, która sama nie zastąpi jednak solidnego warsztatu historycznego. W końcu – jak przed kilkunastu laty zauważył M. Cetwiński – „historiografia polska [...] rozwiązała już dawno wiele trapiących ją wątpliwości” w kwestiach teoretycznych². Świadczy o tym dotychczasowa literatura przedmiotu (o której za chwilę).

Przyjrzyjmy się zatem metodom stosowanym przez Węcowskiego i ich podstawom. Podczas omawiania stanu badań wskazał na nazwiska trzech polskich mediewistów, których dokonania stanowiły dlań szczególną inspirację (s. 23 i n.). Poza zasłużonymi w badaniach źródłoznawczo-kodykologicznych J. Wiesiołowskim i W. Drelicharzem jest to J. Banaszekiewicz. W przypadku tego ostatniego uczonego Węcowski powołuje się na jego oryginalne analizy konkretnych źródeł (zwłaszcza *Kroniki Dzierzwy*). Nie podejmuje się natomiast badania „możliwych indoeuropejskich, europejskich lub też biblijnych kontekstów oraz inspiracji poszczególnych wątków i narracji” (s. 20). Ozna-

¹ Jej przedsmak stanowiło kilka przyczynków: P. Węcowski, *Strata korony królewskiej po śmierci św. Stanisława w opinii pisarzy późnego średniowiecza*, [w:] *Christianitas romana. Studia ofiarowane Profesorowi Romanowi Michałowskiemu*, red. K. Skwierczyński, Warszawa 2009, s. 274–299; id., *Dwa przyczynki do piastowskiej legitymizacji władzy Jagiellonów. Imiona i liczebni w tytułaturze polskich Jagiellonów*, [w:] *Świat średniowiecza. Studia ofiarowane Profesorowi Henrykowi Samsonowiczowi*, red. K. Modzelewski [et al.], Warszawa 2010, s. 562–576; id., *Początki Polski w świetle zeznań świadków w procesie polsko-krzyżackim w 1422–1423 roku*, [w:] *Historia Narrat. Studia mediewistyczne ofiarowane Profesorowi Jackowi Banaszekiewiczowi*, red. A. Pleszczyński [et al.], Lublin 2012, s. 241–249.

² M. Cetwiński, *Kłopoty z metodologią historii w ostatniej dekadzie tysiąclecia*, [w:] id., *Metamorfozy śląskie. Studia źródłoznawcze i historiograficzne*, Częstochowa 2002, s. 43 (krytyka szkoły J. Topolskiego). Warto dodać, że K. Pomian wiąże *mnemonic turn* w naukach historycznych z rozwojem hermeneutyki w XX w. (K. Pomian, *Od historii – części pamięci do pamięci – przedmiotu historii*, [w:] id., *Historia. Nauka wobec pamięci*, Lublin 2006, s. 140–187).

cza to rezygnację z materiału porównawczego „zewnętrznego”, czyli niezależnego od konkretnego przekazu, na rzecz analizy możliwie szerokiej liczby różnych wersji tej samej opowieści. Analizy, w której nie chodzi wyłącznie o rozpoznanie związków genetycznych, lecz przede wszystkim o to, w jak różnych wariantach funkcjonowała dana opowieść, z jakich elementów była budowana etc. Oczywiście Banaszekiewicz prowadził i takie badania, by wspomnieć tylko artykuł poświęcony legendzie Bolesława Śmiałego³. Metoda ta (jakkolwiek Banaszekiewicz by się od tego spostrzeżenia niewątpliwie zdystansował) jest bliska postulatowi C. Lévi-Straussa, który w podobny sposób analizował mit Edypa. Była też niejednokrotnie stosowana w polskiej mediewistyce⁴.

Węcowski skupił się na przekazach dotyczących wąskiego wycinka naszej przeszłości, jaki stanowią panowania Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Były to czasy – i w taki sposób je w późnym średniowieczu pamiętano – przyjęcia chrześcijaństwa, stworzenia organizacji kościelnej i spektakularnych sukcesów Państwa Polskiego, uwieńczonych zjazdem gnieźnieńskim i koronacją królewską Chrobrego. Pominął natomiast Węcowski jako „temat wymagający osobnego potraktowania” przedmieszkowe i przedpiastowskie dzieje Polski – tzw. dzieje bajeczne. Niepodobna jednak czynić mu z tego powodu zarzutu. Wręcz przeciwnie, można go nawet gorąco zachęcić do podjęcia dalszych badań w tej dziedzinie, co zresztą zapowiedział (s. 18)⁵. Można się domyślać, że rozprawa poświęcona dziejom bajecznym w historiografii pokadłubkowej byłaby bardzo obszerna. Opowieści o Kraku, Wandzie czy Lestkach cieszyły się bowiem w późnym średniowieczu ogromnym powodzeniem, a ich wiarygodność nie była w żaden sposób podważana. Jeszcze w 1467 r. kasztelan międzyrzecki Jan Ostoróg wywodził w oracji skierowanej do papieża o lechickich zwycięstwach odniesionych nad Aleksandrem Wielkim i Juliuszem Cezarem⁶. A nawet późniejsi historycy – począwszy od Długosza – uznawali owe pradawne tryumfy polskiego oręża za historyczne, choć – wyposażeni w pierwociny nowoczesnego warsztatu naukowego – przesuwali je w czasie we wczesne średniowiecze. Tego typu operację

³ J. Banaszekiewicz, *Czarna i biała legenda Bolesława Śmiałego*, „Kwartalnik Historyczny”, 1981, r. 88, nr 2, s. 353–390.

⁴ C. Lévi-Strauss, *Anthropologie structurale*, Paris 1958, s. 240 i n. Do Lévi-Straussa – jakkolwiek bez przekonujących rezultatów – odwołuje się E. Skibiński, *Przemiany władzy. Narracyjna koncepcja Anonima tzw. Galla i jej podstawy*, Poznań 2009, s. 49. Cf. P. Żmudzki, *Nowe wersje opowieści Galla Anonima w dziele Wincentego Kadłubka (bitwa Chrobrego z Rusinami, Czesi oszukujący Szczodrego, dzieciństwo Kazimierza Odnowiciela)*, [w:] *Onus Athlanteum. Studia nad Kroniką biskupa Wincentego*, red. A. Dąbrówka, W. Wojtowicz, Warszawa 2009, s. 312–325.

⁵ To samo można by zresztą powiedzieć również o epoce Drugiej Monarchii, przed rozbiem dzielnicowym. P. Węcowski zapowiedział osobną pracę na temat legendy Kazimierza Mnicha (s. 209, przyp. 198) i opublikował artykuł o konsekwencjach zabójstwa św. Stanisława (P. Węcowski, *Strata korony królewskiej po śmierci św. Stanisława w opinii pisarzy późnego średniowiecza*, [w:] *Christianitas Romana. Studia mediewistyczne ofiarowane Profesorowi Romanowi Michałowskiemu*, red. K. Skwierczyński, Warszawa 2009, s. 274–299).

⁶ *Mowa Ostroroga wobec papieża Pawła II (1467)*, [w:] *Humanizm i reformacja w Polsce. Wybór źródeł dla ćwiczeń uniwersyteckich*, wyd. I, Chrzanowski, S. Kot, Lwów [etc.] 1927, s. 56–58.

przeprowadził choćby A. Naruszewicz, znany raczej z ironicznego utyskiwania na owych „złodziei”, którzy „w wieczne swój naród podając pośmiechy, powyrzucali z kronik i Wendy i Lechy”⁷. Tymczasem sprawa nie była wcale taka jednoznaczna – w sumie można powiedzieć, że dzieje bajeczne przez długi czas były uznawane za równie istotne i równie „historyczne” jak czasy dynastii piastowskiej. Przecież i dziś się z nimi nie rozstajemy, widząc w nich jednak bardziej przejaw „pamięci historycznej” czy ideologii niż niedoskonałą nawet relację o rzeczywistych wydarzeniach.

Porusza Węcowski takie wątki z dziejów Pierwszej Monarchii, które najsilniej oddziaływały na wyobraźnię ludzi późnego średniowiecza: chrzest Mieszka I (s. 235–272), początki organizacji kościelnej (s. 273–296), działalność św. Wojciecha w Polsce (s. 297–321), poselstwo do Rzymu po koronę dla Mieszka I (s. 323–340), zjazd gnieźnieński i koronację Bolesława Chrobrego (s. 341–376) oraz granice Królestwa Polskiego, a ściślej rzecz ujmując – podboje Chrobrego (s. 377–389). Poszczególne opowieści funkcjonowały w różnych wersjach i w różnych kontekstach, choć zdaniem Węcowskiego wiedza na temat dawnych wydarzeń, mimo że w miarę powszechna, była raczej hasłowa (nie dotyczy to oczywiście większych narracji historycznych). Nie interesują autora rzeczywiste okoliczności dziesięcio- i jedenastowiecznych wydarzeń; nie sili się on na konfrontację późnośredniowiecznych wyobrażeń na temat koligacji rodzinnych, okoliczności czy datacji wydarzeń z dzisiejszą wiedzą na ten temat (s. 26 i n.). Czasem jedynie rozważa, jakie mogły być przyczyny tego typu „pomyłek” czy „anachronizmów”. Zwróćmy jeszcze krótko uwagę, że dzisiejsza wiedza o początkach Państwa Polskiego jest mimo wszystko znacznie bogatsza aniżeli kilkaset lat temu. W średniowiecznej Polsce nie znano bowiem np. *Kroniki* Thietmara, nie wiedziano też nic o istnieniu tak modnej ostatnio wśród historyków postaci, jak Bruno z Kwerfurtu⁸.

Skupmy się na przedstawieniu przez autora wykorzystanych źródeł, które zajmuje całą pierwszą część książki (s. 33–231). Węcowski omawia głównie źródła pisane powstałe w XIV–XVI w., ale również i wcześniejsze, które miały wpływ na kształt późnośredniowiecznej pamięci o początkach Polski (s. 26 i n.). Dotyczy to zwłaszcza naszych dwóch pierwszych kronik, jakkolwiek Gall Anonim ustąpił w pewnym momencie miejsca dziełom Mistrza Wincentego i jego następców. Jednak i w drugiej połowie XV w. był wciąż czytany, skoro wspomniany Ostroróg zaczerpnął od niego ideę urodzajnego królestwa, które choć z wieloma ludami toczyło już wojny, to nigdy nie uległo

⁷ A. Naruszewicz, *Satyra VI. Chudy literat*, [w:] *Poezye Adama Naruszewicza*, t. 1, w Lipsku 1833, s. 76.

⁸ Śladów lektury Thietmara w dziele Galla dopatrywał się wszakże N. Kersken, *Gott und die Heiligen in der mittelalterlichen polnischen Geschichtsschreibung*, [w:] *Ecclesia – cultura – potestas. Studia z dziejów kultury i społeczeństwa*, red. P. Kras [et al.], Kraków 2006, s. 636. Inaczej P. Żmudzki, *Władca i wojownicy. Narracje o wodzach, drużynie i wojnach w najdawniejszych historiografiach Polski i Rusi*, Wrocław 2009, s. 444, przyp. 138. Co do Brunona, to zupełnie nie przekonują sugestie P. Cywińskiego, jakoby drugim arcybiskupem w Polsce Chrobrego (o którym pisał Gall) mógł być właśnie Kwerfurtczyk (P.M.A. Cywiński, *Zanik pamięci o Brunonie z Kwerfurtu w świadomości zbiorowej*, „Przegląd Historyczny”, 1998, t. 89, z. 4, s. 607–613; id., *Druga metropolia Bolesława Chrobrego a Brunon z Kwerfurtu*, „Kwartalnik Historyczny”, 2001, r. 108, nr 4, s. 3–15).

na polu walki⁹. Co zaś do Kadłubka, to choć jego dzieło w dużym stopniu oddziaływało na świadomość historyczną średniowiecznych Polaków, to w swojej oryginalnej formie okazywało się dla wielu odbiorców zbyt trudne, o czym świadczą np. skróty dokonane przez autora śląskiej *Kroniki Polskiej*, przez Dzierżwę czy przez autora *Kroniki Wielkopolskiej*. Z podobnym zjawiskiem spotykamy się w odniesieniu do dzieła duńskiego kronikarza współczesnego Kadłubkowi, czyli Saksona Gramatyka. Czternastowieczny kompilator dokonał bowiem skrótu jego *Gesta Danorum*, uważając pierwowzór za zbyt trudny literacko, choć wartościowy poznawczo¹⁰.

Omawiając źródła, niekiedy dość zdawkowo referuje Węcowski ogólne informacje na temat okoliczności ich powstania, treści etc. Jest to o tyle zrozumiałe, że nie ma raczej potrzeby po raz kolejny przywoływać rozległej literatury na temat tekstów tak powszechnie znanych i wciąż dyskutowanych, jak Gall czy Kadłubek. Skupia się raczej Węcowski na przydatności owych źródeł dla swoich badań, tzn. na tym, jakie informacje na temat Pierwszej Monarchii one zawierają, przede wszystkim zaś na ich tradycji rękopiśmiennej. I w tej kwestii ma zazwyczaj najwięcej do powiedzenia. Wychodzi bowiem z założenia, że przedmiotem badania powinno być nie tyle samo źródło, co jego pojedyncza kopia rękopiśmienna (s. 27), w miarę możliwości kolacjonowana samodzielnie (s. 30). Niektóre ze spostrzeżeń dokonanych w ten sposób trzeba uznać za rewelacyjne. Węcowskiego szczególnie interesują glosy zamieszczane przez czytelników na marginesach tekstów historycznych. Stanowią one niebagatelne świadectwo tego, jak owe teksty były recypowane w epoce. Wiele miejsca Węcowski poświęcił komentarzowi Jana Dąbrówki do kroniki Kadłubka, wciąż – mimo badań i edycji M. Zwiercana¹¹ – nie do końca rozpoznanego (s. 48–64). Duże wrażenie robi też interpretacja piętnastowiecznego kodeksu Szamotulskiego (heilsberskiego), który w świetle badań Węcowskiego okazuje się daleko idącą przeróbką kroniki Galla (s. 36–40). Węcowski zwrócił uwagę m.in. na pominięcia i amplifikacje dokonane przez kopistę (służące choćby „zneutralizowaniu” wymowy Gallowej opowieści o śmierci św. Stanisława), uzupełnienie narracji o chronologię itp. Na marginesie wspomnijmy jeszcze, że autor konsekwentnie opowiada się za czternastowieczną genezą *Kroniki Wielkopolskiej* (s. 105 i n.).

Autorowi udało się uwzględnić spory zasób nieraz zupełnie zapoznanych czy zgola niepublikowanych źródeł. Wiele uwagi poświęcił wszelkiego rodzaju *opera minora* – źródłom wtórnym, na ogół niewielkich rozmiarów, nieprzynoszącym wielu oryginalnych informacji, stąd traktowanych przez historyków po macoszemu. Węcowski – z pełną świadomością pionierskiego charakteru swoich badań – oferuje nowe na nie

⁹ *Mowa Ostroroga*, s. 57 i n.

¹⁰ *Saxonis Gesta Danorum in Compendium Redacta*, wyd. M. Cl. Gertz, *Scriptores Minores Historiae Danicae Medii Aevi*, t. I, København 1917, prolog, s. 216–217; S. M. Szacherska, *Mistrz Wincenty a Saxo Gramatyk*, „*Studia Źródłoznawcze*”, 1976, t. 20, s. 46–55; L. B. Mortensen, *A Thirteenth-Century Reader of Saxo's „Gesta Danorum”*, [w:] *The Creation of Medieval Northern Europe. Christianisation, Social Transformations, and Historiography. Essays in Honour of Sverre Bagge*, red. L. Melve, S. Sønnesyn, Oslo 2012, s. 346–355.

¹¹ M. Zwiercan, *Komentarz Jana z Dąbrówki do Kroniki Mistrza Wincentego zwanego Kadłubkiem*, Wrocław 1969; Jan z Dąbrówki, *Commentum in Chronicam Polonorum Magistri Vincenti dicti Kadlubek*, wyd. M. Zwiercan [et al.], MPH n.s., t. 14, Kraków 2008.

spojrzenie, traktując je jako fundamentalne świadectwa średniowiecznej kultury historycznej. Niektóre jego uwagi mają (z konieczności) charakter wstępny, a ich pogłębienie będzie wymagać dokładniejszych badań źródłoznawczych czy nawet (nowych) edycji źródłowych.

Zasób wykorzystanych źródeł został ograniczony do świadectw powstałych na terenach należących w okresie późnego średniowiecza do Królestwa Polskiego, a przynajmniej tam znanych (s. 26). Z analizy zostały wyłączone teksty pruskie i śląskie (jak choćby czternastowieczna *Kronika książąt polskich* Piotra z Byczyny), a także – czego Węcowski nie zaznacza – pomorskie. Oczywiście zawężenie bazy źródłowej jest zrozumiałe, w innym bowiem wypadku książka rozrosłaby się do znacznie większych rozmiarów, a jej ukończenie w sensownym terminie byłoby niemożliwe (a zaznaczymy, że mamy do czynienia z rozprawą habilitacyjną). Wolno jednak zwrócić uwagę, że choć ziemie takie jak Śląsk znajdowały się w późnym średniowieczu poza obrębem państwa Piastów i Jagiellonów, to wciąż kultywowano na nich pamięć o początkach Polski.

Nie przypadkiem wspominałem w tym kontekście o Pomorzu. Tam bowiem w połowie XIV w. powstał tekst niezmiernie interesujący, aczkolwiek stale niedoceniany przez badaczy. Mam na myśli traktat polemiczno-historyczny Augustyna ze Stargardu (zwanego dawniej Angelusem), spisany przy okazji sporu między arcybiskupstwem gnieźnieńskim a diecezją kamieńską dotyczącego pobierania świętopietrza z Pomorza¹². Zadanie, które postawił sobie Augustyn, polegało na udowodnieniu, że Pomorze nigdy nie leżało w politycznych ani diecezjalnych granicach Królestwa Polskiego, Polacy i Pomorzanie zaś, choć wywodzą się ze wspólnego pnia, trwają obok siebie w odwiecznej niezgodzie¹³. W tym celu odwoływał się on do argumentów historycznych wywiedzionych m.in. z pomników dziejopisarstwa polskiego (np. ze śląskiej *Kroniki Polskiej* i z *Vita maior* św. Stanisława), poruszając również kwestie, które niewątpliwie zainteresowałyby autora recenzowanej rozprawy. Nie roszcząc sobie pretensji do bardziej rozbudowanej czy pogłębionej interpretacji, chciałbym pokrótce zwrócić uwagę na kilka takich wątków obecnych w dziele Augustyna.

Lektor stargardzkiego klasztoru nawiązał chociażby do znanej opowieści o rzymskim poselstwie po koronę dla Mieszka I (przypomnijmy – analizowanej przez Węcowskiego). Jak wiadomo, za sprawą anioła, który ukazał się papieżowi, korona nie trafiła w ręce władcy polskiego, ponieważ jego lud przedkładał niesprawiedliwość nad sprawiedliwość, lasy i polowania nad uprawę pól, psy nad ludzi, ucisk zaś nad prawa Boże. Jak słusznie zauważył Węcowski, wymowa tej opowieści nie była dla nas miła (s. 340). Tak też odczytał ją Augustyn, wyciągając z niej wnioski o kulturowej niższości Polaków względem Pomorzan. Znajdowało to zresztą potwierdzenie w nazwach obydwu ludów. Ci pierwsi mieli być bowiem ludźmi polnymi, wieśniakami o dzikich i niecywilizowa-

¹² R. Walczak, *Protocollum augustianina – eremity zwanego Angelusem ze Stargardu. O polsko-pomorskich związkach historiograficznych w średniowieczu*, Poznań 1991.

¹³ J. Banaszekiewicz, „*Kronika Dzierzwy*”. *XIV-wieczne kompendium historii ojczystej*, Wrocław 1979, s. 44 i n.

nych obyczajach, ci drudzy natomiast – ludźmi morskimi, ciekawymi świata, o cywilizowanych obyczajach¹⁴.

Wiele miejsca poświęcił Augustyn przebiegowi granic polsko-pomorskich w odległej przeszłości. Jako argumentu w tej kwestii użył chociażby kształtu terytorialnego imperium Bolesława Chrobrego, w obrębie którego jego zdaniem „zabrakło miejsca” dla Pomorza¹⁵. Istotniejsza była inna kwestia. Otóż pomorski polemista wiedział o tym, że świętopietrze było płacone przez Polaków w podzięcie za dyspensę udzieloną Kazimierzowi Odnowicielowi przez Stolicę Apostolską. Opłata ta nie mogła jednak w żadnym wypadku obowiązywać Pomorzan, skoro w momencie jej nałożenia nie podlegali oni władzy księcia polskiego, a na dodatek wciąż pozostawali poganami¹⁶. Widzimy zatem, że zachodziła pewna korelacja między przebiegiem granic Królestwa Polskiego a obowiązkiem płacenia świętopietrza. Do takiego samego wniosku prowadzi przecież analiza akt procesu polsko-krzyżackiego z lat 1422–1423 (czyli źródła o podobnej, sądowej proveniencji). W jednym z artykułów zwrócono bowiem uwagę, że rzeczona opłata jest odprowadzana z terytoriów będących przedmiotem sporu, a skoro tak – to muszą one przynależeć do Królestwa Polskiego (s. 217). Tym bardziej należy wyrazić żal, że *Protokół* – jakkolwiek nieznanu u nas aż do końca XIX w.¹⁷, to stanowiący w mojej opinii niezwykle oryginalny przejaw pamięci o początkach Polski – nie został uwzględniony przez Węcowskiego.

Recenzowana książka została zaopatrzona w: angielskie *summary* (s. 397–400), wykaz skrótów (s. 401), obszerną bibliografię (s. 403–439) oraz indeks osobowo-geograficzny (s. 441–454).

Całość została ładnie wydana i dobrze napisana (aczkolwiek nie bez drobnych błędów edytorskich wynikających niewątpliwie z nieuwagi, których nie ma sensu wyliczać). Książkę czyta się z rosnącym zainteresowaniem. Można też powiedzieć, że badania nad polskim dziejopisarstwem późnego średniowiecza mają przed sobą wielką przyszłość.

Rafał Rutkowski

¹⁴ Augustyn ze Stargardu zwany niegdyś Angelusem, *Protokół*, przeł. E. Buszewicz, opr. E. Rymar, Stargard 2008 [dalej: *Protokół...*], s. 74 i n.; P. Żmudzki, *Kulturowy kontekst nazw „Polanie”, „Polacy”, „Polska” w średniowiecznej historiografii polskiej i ruskiej*, [w:] *Symboliczne i realne podstawy tożsamości społecznej w średniowieczu*, w druku (dziękuję autorowi za udostępnienie mi tego artykułu przed publikacją).

¹⁵ *Protokół...*, s. 42.

¹⁶ *Ibidem*, s. 82 i n.; T. Gromnicki, *Świętopietrze w Polsce*, Kraków 1908, s. 126 i n.

¹⁷ Jako pierwszy z Polaków zwrócił uwagę na to źródło A. Lewicki, *Kilka przyczynków do dziejów Kazimierza Wielkiego*, „Kwartalnik Historyczny”, 1889, r. 3, s. 449 i n.